

46. PRZEMYSKA PIESZA PIELGRZYMKĄ
NA JASNĄ GÓRĘ

„Z Maryją, Uczniowie - Misjonarze”

DZIEŃ XI
14 lipca 2026 r.

Spis treści:

Modlitwy poranne	3
Medytacja	10
Konferencja	14
Rozważania różańcowe	25
Anioł Pański	32
Rozważania Drogi Krzyżowej	34
Nowenna	66
Modlitwy wieczorne	70

Modlitwy poranne

W Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Jezu Mistrzu Drogo, Prawdo i Życie,
zmiłuj się nad nami.

Maryjo, Królowo Apostołów,
módl się za nami.

Święty Pawle Apostole,
módl się za nami.

Błogostawieni Jakubie i Tymoteuszu,
módlcie się za nami.

Od grzechu każdego,
wybaw nas, Panie.

Ojciec nasz, któryś jest w niebie, święć się imię Twoje. Przyjdź Królestwo Twoje. Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj. I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. I nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego. Amen.

Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą, błogostawionaś Ty między niewiastami i błogostawiony owoc żywota Twojego, Jezus. Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.

Skład Apostolski

Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi. I w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedyne, Pana naszego, który się począł z Ducha Świętego; narodził się z Maryi Panny; umęczon pod Ponckim Piłatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion. Zstąpił do piekieł. Trzeciego dnia zmartwychwstał, wstąpił na niebiosy, siedzi po prawicy Boga Ojca Wszechmogącego; stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych. Wierzę w Ducha Świętego, święty Kościół powszechny, świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie, żywot wieczny. Amen.

Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko, naszymi prośbami racz nie gardzić w potrzebach naszych, ale od wszelakich złych przygód racz nas zawsze wybawiać, Panno chwalebna i błogostawiona. O Pani nasza, Orędowniczko nasza, Pośredniczko nasza, Pocieszycielko nasza. Z Synem Swoim nas pojednaj, Synowi Swojemu nas polecaj, Swojemu Synowi nas oddawaj.

Aniele Boży, Strózu mój, Ty zawsze przy mnie stój. Rano, wieczór, we dnie, w nocy, bądź mi zawsze ku pomocy. Strzeż duszy, ciała mego i zaprowadź mnie do żywota wiecznego. Amen.

Boskie Serce Jezusa, za łaską Ducha Świętego ku chwale Boga Ojca, ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Maryi, Matki Kościoła, w łączności z Ofiarą eucharystyczną, moje modlitwy i uczynki, radości i cierpienia tego dnia, na wynagrodzenie za grzechy i dla zbawienia wszystkich ludzi oraz według specjalnych intencji Przełożonego generalnego.

Wielbię Cię, mój Boże, i kocham z całego serca. Dziękuję Ci, że mnie stworzyłeś, uczyniłeś chrześcijaninem, zachowałeś tej nocy i powołałeś do Rodziny Świętego Pawła. Ofiaruję Ci czynności tego dnia, spraw, by one wszystkie były zgodne z Twoją świętą wolą i dla większej chwały Twojej. Racz mnie zachować od grzechu i od wszelkiego zła. Niech Twoja łaska będzie zawsze ze mną i z moimi bliskimi. Amen.

Akt wiary

Wierzę w Ciebie, Boże żywy,
w Trójcy jedyny, prawdziwy.
Wierzę coś objawił, Boże,
Twe słowo mylić nie może.

Akt nadziei

Ufam Tobie, boś Ty wierny,
wszechmogący i miłosierny.
Dasz mi grzechów odpuszczenie,
łaskę i wieczne zbawienie.

Akt miłości

Boże, choć Cię nie pojmuję,
jednak nad wszystko miłuję,
nad wszystko, co jest stworzone,
boś Ty dobro nieskończone.

Akt żalu

Ach, żałuję za me złości
jedynie dla Twojej miłości.
Bądź miłościw mnie, grzesznemu,
całym sercem skruszonemu.

Akt pokory

Boże, Ty wiesz, że naszej ufności nie opieramy na
działaniu ludzkim. Przez Twoją łaskawość niech we
wszystkich przeciwnościach wspomaga nas Apostoł
Narodów. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Sam nic nie mogę, z Bogiem mogę wszystko.
Z miłości ku Bogu chcę czynić wszystko.
Bogu niech będzie chwała,
a dla mnie zbawienie w niebie.

Akt dziękczynienia

Dzięki Ci składamy, wszechmogący Boże, za wszystkie
dobrodziejstwa Twoje. Który żyjesz i królujesz na wieki
wieków. Amen.

Akt poddania się woli Bożej

Boże mój, nie wiem, co mnie dziś spotka. Wiem jednak, że nic mi się nie stanie, czego byś Ty nie przewidział i co nie byłoby od wieków zamierzone dla mojego większego dobra. To mi wystarcza. Uwielbiam Twoje święte i niezbadane zamiary, powierzam się całym sercem Twojej miłości, składam Ci w ofierze całego siebie i łączę moją ofiarę z ofiarą Jezusa, mego Boskiego Zbawiciela. Proszę Cię w Jego imię i przez nieskończone Jego zasługi o cierpliwość w moich utrapieniach i o doskonałe poddanie się Twej woli, aby wszystko, cokolwiek zechcesz albo dopuścisz na mnie, przyczyniło się do Twojej większej chwały i do mojego uświęcenia. Amen.

O zwycięstwo nad główną wadą

Jezu Mistrzu, Ty powiedziałeś: „Uroczyście zapewniam was: o cokolwiek poprosicie Ojca w imię moje, da wam”. W Twoje Imię proszę więc o zwycięstwo nad moją główną wadą (chwila zastanowienia się). Wystuchaj mnie, Jezu.

Za Ojca Świętego i naszego ks. Abpa Adama

Panie, otocz swoją opieką Ojca Świętego Leona i naszego Księdza Arcybiskupa Adama, bądź Ich światłem, siłą i pociechą.

Za dobrodziejów

Panie, racz nagrodzić życiem wiecznym wszystkich, którzy nam dobrze czynią dla Imienia Twego. Amen.

Za konających

Święty Józefie, przybrany ojciec Jezusa Chrystusa, prawdziwy Oblubieńcu Maryi Panny, módl się za nami i za konającymi tego dnia.

O powołania

Jezu, wieczny Pasterzu dusz naszych, wyślij dobrych robotników na żniwo swoje.

Aby dobrze przeżyć dzień

Droga i kochająca Matko moja, Maryjo, połóż mi swą świętą rękę na głowę, strzeż mojego umysłu, serca i zmysłów, ażebym nigdy nie popełnił grzechu.

Uświęcaj moje myśli, uczucia, słowa i czyny, abym mógł podobać się Tobie i Twojemu Jezusowi, a mojemu Bogu, i abym wszedł wraz z Tobą do nieba. Jezu i Maryjo, udzielcie mi swego świętego błogostawieństwa w Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Anioł Pański (w tym miejscu można podać intencje dnia)

Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi.

I poczęła z Ducha Świętego.

Zdrowaś Maryjo...

Oto ja, Służebnica Pańska.
Niech mi się stanie według słowa Twego.
Zdrowaś Maryjo...

A Słowo stało się Ciałem.
I zamieszkało między nami.
Zdrowaś Maryjo...

Módl się za nami, Święta Boża Rodzicielko.
Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

Módlmy się: Wszechmogący Boże, przez zwiastowanie anielskie poznaliśmy Wcielenie Chrystusa, Twojego Syna, prosimy Cię, wlej w nasze serca swoją łaskę, abyśmy przez Jego mękę i krzyż zostali doprowadzeni do chwwały zmartwychwstania. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu, jak była na początku, teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen.

Za zamartwychwstałych, pielgrzymów, pielgrzymów duchowych, zamartwychwstałych dobroczyńców naszej pielgrzymki:

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci. Niech odpoczywają w pokoju wiecznym. Amen.

Medytacja

Iz 7,1-9; Mt 11,20-24

Uczeń słucha Boga

Współczesna kultura przyzwyczała nas do skrajności: albo bezkrytycznie nas chwali, albo bezlitośnie hejtuje i odrzuca. Jednak prawdziwa miłość, zachowuje się zupełnie inaczej. Chwali nas, gdy na to zasłużymy, by nas umocnić i zainspirować, lecz gani, aby zachęcić do poprawy lub zmiany życia. Właśnie tak przemawia do nas Bóg. Przychodzi do nas z łagodnym słowem w chwilach próby lub z twardym upomnieniem, gdy błędzimy. Dobrze ilustrują tę prawdę dzisiejsze czytania mszalne.

Pierwsze czytanie ukazuje niezwykłą interwencję Boga, który zapowiada ocalenie Jerozolimy przed napaścią nieprzyjaciół. Prorok Izajasz przywołuje wydarzenie wojny syro-efraimskiej, mającej charakter bratobójczego konfliktu między królestwami Izraela i Judy. Król judzki, Achaz nie chciał przyłączyć się do buntu przeciw Asyrii, gdyż wolał pozostać jej lojalnym lennikiem. Wywołało to gniew i zbrojną interwencję jego niedoszłych sojuszników: króla Damaszku

i Izraela. Zamiast uderzyć na Asyrię, skierowali swoje wojska przeciw Jerozolimie, oblegając ją i próbując obsadzić na tronie uległego władcę, który chętniej wyruszyłby z nimi na wojnę.

Prorok Izajasz zostaje postany do króla Achaza z orędziem pełnym pokoju i umocnienia. Achaz słyszy pokrzepiające słowa: Nie bój się. Bądź spokojny. Niech nie słabnie twoje serce. To wezwanie ma na celu dodanie królowi odwagi i podniesienie go na duchu, gdyż poważnie lęka się on królów i wojsk oblegających Jerozolimę.

Pan Bóg ogłasza jednak, że pesymistyczna wizja, której obawia się król Jerozolimy, nie spełni się. Bóg przypomina, że Resin, król Damaszku oraz Pekach, król Izraela są tylko ludźmi. Nie władają oni światem ani nie są wszechpotężni, ich moc ogranicza się do dwóch niewielkich państw, a ich zamiary są kruche. Bóg kategorycznie przekreśla ich ambicje, zdecydowanie ogłaszając: nie stanie się to. Jest to swoiste liberum veto Władcy całego świata wobec planów ziemskich królów. Dodatkowo Bóg zapowiada upadek Królestwa Izraela, natomiast Achaza wzywa do całkowitego zaufania i pokładania nadziei w Panu. Król nie powinien opierać swojego bezpieczeństwa na potędze militarnej ani na sojuszach z mocarstwami, lecz na wierze w Boga,

szczególnie w sytuacji, która po ludzku wydaje się całkowicie beznadziejna.

W Ewangelii Jezus kieruje surowe napomnienie pod adresem miast Galilei. Robi wyrzuty miejscowościom, które choć były świadkami wielkich znaków i dzieł Bożych, nie uwierzyły i nie podjęły pokuty. Kieruje do nich dramatyczne słowa: Biada wam. Krytyka dotyczy Korozain i Betsaidy, a więc miast położonych nad Jeziorem Galilejskim, gdzie Jezus najintensywniej nauczał i uzdrawiał. Warto zauważyć, że Jezus przyrównuje je do dwóch miast fenickich: Tyru i Sydonu. Twierdzi, że te pogańskie miasta, mimo braku doświadczenia wiary w prawdziwego Boga, widząc znaki dokonane przez Jezusa, już dawno podjęłyby nawrócenie. Szczególne słowa padają pod adresem Kafarnaum, które Mateusz nazywa miastem Jezusa. To tam Chrystus zamieszkiwał w domu Piotra, czuł się obywatelem i płacił podatki, a przede wszystkim uczynił wiele cudów. Miasto to zostaje surowo upomniane za to, że doświadczając bliskości Boga w osobie Jezusa, pozostało obojętne i nie odpowiedziało ufnością. Dodatkowego dramatyizmu dodaje fakt, że Jezus porównuje Kafarnaum do Sodomy i Gomory, zapowiadając, że zejdzie ono aż do otchłani, a ziemi sodomskiej lżej będzie w dzień sądu niż jego miastu. Słowa te wypełniły się w sposób dosłowny: miejscowości te z czasem opustoszały

i popadły w ruinę, a dzisiaj archeolodzy z trudem ustalają ich dokładne położenie.

Uczeń Chrystusa pokłada pełną ufność w Bogu, nie przeceniając przy tym własnych zdolności ani umiejętności. Nie opiera swojego życia na sile pieniądza czy relacjach z ludźmi, lecz charakteryzuje go postawa zawierzenia. Jest świadomy, że jego prawdziwą siłą jest bliska relacja z Ojcem oraz otwartość na dary Ducha Świętego, łaskę i miłość Bożą. Dzięki temu potrafi pokonać przeciwności i wytrwać w trudnych chwilach. Uczeń pozwala się prowadzić Bogu, wstuchuje się w Jego wolę i szuka jej w codziennych sytuacjach. Troszczy się o nieustanne nawrócenie i dostosowanie swojego życia do Bożych wskazówek. Ma świadomość, że przez całe życie uczy się patrzenia oraz myślenia według Bożych zasad, a jego nadrzędnym celem jest coraz doskonalsze pełnienie woli Bożej.

Konferencja

Jesteśmy obdarowani misjami

Pozdrawiam Was, kreśląc słowa kolejnej konferencji. Dziękuję Wam za cierpliwość; za to, że chcieliście wraz ze mną przejść tę krótką drogę, by lepiej poznać barwny świat misji.

Większości ludzi umyka bardzo ważny fakt, dotyczący zaangażowania misyjnego. Jesteśmy gotowi dostrzegać to, co robimy dla misji. Skupiamy się na tym, co dajemy innym: a więc na modlitwie, akcjach misyjnych, zbiórkach pieniężnych i materialnych, wszelkiego rodzaju działaniach pomocowych. Z rzadka zaś pamiętamy, że relacja my i misje ma charakter dwustronny. My angażujemy się w sprawy misyjne, a misje oddziałują na nas, zmieniają nas i ubogacają.

Misje odradzają Kościół powszechny jako wspólnotę. Odnawiają go, odmładzają, wprowadzają nowy powiew Ducha Świętego w życie poszczególnych diecezji, parafii i zgromadzeń zakonnych. Kościoły misyjne nie są jedynie biorcami pomocy i wsparcia, ale potrafią dzielić się wspaniałymi owocami swej świętości. Misje wydały już wielkie owoce męczeństwa, cierpienia, modlitwy, trudu i poświęcenia.

Możemy karmić się nimi i ubogacać naszą wiarę.

Dziś powszechnie odchodzi się od modelu jednostronnego patrzenia na misje. Od postawy „św. Mikołaja”, bogacza, który przybywa do biedaków w Afryce, Ameryce Łacińskiej, Azji lub Oceanii i rozdaje łaskawie dary. Kościół ma świadomość, że jest to model przestarzały, niefunkcjonalny i szkodliwy. Misjonarze z całą delikatnością i poszanowaniem zwracają się do tych, którym głoszą Ewangelię zapraszając ich do współpracy, współdziałania, wspólnego budowania wspólnoty Kościoła. Nie tyle dają gotowe rozwiązania problemów, ile starają się szukać ich wspólnie ze wszystkimi. Chodzi tu o postawę współuczestnictwa, odpowiedzialności i podbudowywania poczucia godności. Nie chcemy jedynie obdarowywać, ale jesteśmy gotowi również przyjmować dobro duchowe od tych, którym pomagamy.

Kościół na misjach uczy braterstwa, solidarności ze słabszymi i uboższymi od nas. Kształtuje postawę szacunku do nich; akceptowania i przyjmowania bogactwa serca, jakie posiadają. Jest to trudniejsze niż tylko samo pomaganie. Wrażliwość na to, co otrzymujemy dając, chroni nas przed pychą, wywyższaniem się lub przemocą duchową. Czyni nas

braćmi i siostrami. W Chrystusie „Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie” (Ga 3,28).

Pragnę przetoczyć słowa o. Raniero Cantalamessa, którą opowiadał o swoim pobycie w jednym z biednych krajów. „Widziałem tam dzieci, które były praktycznie nagie i którym brakowało wody i pożywienia. Gdy patrzyłem na te dzieci, usłyszałem jakby wewnętrzny głos, głos Jezusa, który powiedział do mnie: „Patrz! To jest moje Ciało!”. Tak to prawda. Widząc biednych patrzmy na Ciało Jezusa.

Zatem angażując się w misyjne dzieła Kościoła bądźmy pokorni, szczerzy i prości. Dostrzegajmy nowe możliwości, angażujmy cały nasz potencjał intelektualny i fizyczny, ale też zwracajmy uwagę na to, co inni mają nam do powiedzenia. Wsłuchujmy się nie tylko w ich potrzeby, ale także bądźmy gotowi przyjmować dobro z ich ręki.

Przeżywajmy zaangażowanie w sprawy misji w duchu wdzięczności Bogu, który obdarza nas swoją miłością i czyni pożytecznymi dla dzieła zbawienia świata. Będąc uczniami-misjonarzami, będziemy

świadcami Chrystusa, jego przyjaciółmi, bliskimi. To wielka łaska i wybranie. Pragnę ubogacić Was przystawieniem z Kenii: To jest ich mądrość. Jedno z nich brzmi: „Dziękuj za to, co masz”. Cieszcie się tym, co macie, a macie Boga w sercu, który napętnia was prawdziwym szczęściem. Miejcie odwagę być szczęśliwymi.

Pamiętajmy o zapewnieniu Pana: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał – aby wszystko dał wam Ojciec, o cokolwiek Go poprosicie w imię moje” (J 15,16).

Jedno ze świadectw mówi o mężczyźnie, który zobaczył w jednym z krajów misyjnych małe biedne, głodne dzieci. Zezłościł się na Pana Boga i powiedział Mu tak: „Boże zrób coś dla nich”. W swoim sercu usłyszał odpowiedź: „Przecież już coś dla nich zrobiłem – stworzyłem ciebie!”. No właśnie. Za każdym razem, gdy widząc niedolę i cierpienie tego świata, pytamy Boga: „Gdzie jesteś? Dlaczego czegoś nie zrobisz dla tych ludzi?, powinniśmy uważnie słuchać, bo Bóg nam odpowiada: „Już coś dla nich zrobiłem: stworzyłem ciebie, abys im pomógł!”.

To do nas, swoich uczniów Jezus mówi: „Wy dajcie im jeść” (Mt 14,16), „darmo otrzymaliście, darmo dawajcie” (Mt 10,8), „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,19). Najbardziej ubogim człowiekiem nie jest ten, kto nie ma dóbr materialnych, pożywienia i odzienia, lecz człowiek, któremu brakuje Boga. Kard. Robert Sarah powiedział, że „bez Boga człowiek popada w tak wielką nędzę, że całe jego życie zmierza ku przepaści, ku rozpacz”. A św. Jan Paweł II uczył, „że największym miłosierdziem okazanym bliźniemu jest doprowadzenie go do spotkania z Jezusem”.

Inicjatywa wyboru zależy zawsze do Boga. On jest pierwszy w obdarowywaniu łaską. My jedynie odpowiadamy na głos, którym wzywa. A zatem ceńmy sobie nasze powołanie misyjne. I chociaż nieraz będzie trudno pogodzić je z obowiązkami codziennymi, a niekiedy będzie to wymagało od nas poświęcenia i pracy, nie rezygnujemy. Zaangażowanie misyjne daje szczególną radość. Wiecie o tym, gdyż już zasmakowaliście tej radości patrząc na owoce swej pracy.

Niektórzy inni pytają Was: co macie z tego, że działacie na rzecz misji? Pytają o konkretne korzyści, wymierne, przeliczalne i doczesne. Chcą wiedzieć, czy się opłaca wolontariat misyjny?

Wy najczęściej odpowiadacie uśmiechem i mówicie o swej radości, satysfakcji, możliwości samorealizacji i rozwoju na drodze wolontariatu. Trzeba byście pamiętali, że za zaangażowanie misyjne Pan Bóg odplaca swą łaską, błogostawieństwem. To nasza droga do nieba, sposób zasługiwania przed Bogiem. Po ludzku sądząc – otrzymujemy jako wolontariusze bardzo wiele. Wolontariat misyjny ubogaca i przemienia, sprawia, że dojrzewamy w swym człowieczeństwie i piękniejemy duchowo.

Po Bożemu zaś patrząc – wolontariat misyjny jest naszym sposobem na życie, sposobem wyrażania miłości do Boga i bliźnich.

Słowami papieża Franciszka pragnę zachęcić was: „Przyjaciele nie czekajcie do jutra, aby współpracować w przemienianiu świata swoją energią, śmiałością i kreatywnością. Wasze życie nie jest w „międzyczasie”. Jesteście teraz Boga, który chce, byście wydali owoce. Albowiem „dając – otrzymujemy”, a najlepszym sposobem na przygotowanie dobrej przyszłości jest dobre przeżywanie teraźniejszości z poświęceniem i wspaniałomyślnością” (*Christus vivit nr 178*).

Kończąc, powierzamy Was opiece Matki Najświętszej i wszystkich świętych misjonarek i misjonarzy. Niech Maryja, Królowa Apostołów i Misjonarzy wspiera Was swą modlitwą, prowadzi pewnymi drogami do Jezusa. Niech wyprasza Wam potrzebne łaski i zawsze towarzyszy Waszym codziennym zmaganiom.

SŁUGA BOŻA HELENA KMIEĆ **Nazywali ją Helenka**

W poprzednich konferencjach pisałem o wielkich misjonarkach i misjonarzach z Polski. Trzeba, bym wspomniał jeszcze jedną, znaczącą postać – postać młodej wolontariuszki świeckiej Heleny Kmiec. Całą Polskę poruszyła jej męczeńska śmierć, 24 stycznia 2017 r. w Cochabamba w Boliwii. 25 letnia wolontariuszka misyjna została zamordowana przez młodego chłopaka, który okradał placówkę misyjną sióstr.

Helena była człowiekiem niezwykle aktywnym. Po ukończeniu szkoły w małopolskim Libiążu, skąd pochodziła, otrzymała stypendium i możliwość nauki w prestiżowym liceum w Wielkiej Brytanii. Potem studiowała na Politechnice Śląskiej. Po studiach pracowała jako stewardessa w liniach lotniczych. Jej

pasją był wolontariat. W 2016 r. zaangażowała się jako wolontariuszka w Światowe Dni Młodzieży.

Była dziewczyną bardzo pogodną, towarzyską i religijną. Bardzo lubiła modlić się Pismem Świętym, brewiarzem i brać udział w adoracjach eucharystycznych. Pięknie śpiewała i miała talent muzyczny. Wykorzystywała ten Boży dar prowadząc wspólne modlitwy i adoracje w Wolontariacie Misyjnym Salvator. Mimo wielu zajęć, – aktywność jej jest imponująca – miała czas dla przyjaciół i znajomych w duszpasterstwie akademickim w Gliwicach, gdzie śpiewała w chórze.

Helena chętnie zmieniała miejsca pobytu. Lubiała podróże, była spragniona poznawania świata. Angażowała się także w obronę nienarodzonych dzieci. Jako wolontariuszka Helena pracowała na Węgrzech, w Rumunii i w Zambii.

9 stycznia 2016 roku znalazła się w Cochabambie w Boliwii jako wolontariuszka. Tutaj wraz z koleżanką miała pracować z dziećmi w ochronie sióstr służebniczek. Najpierw musiały zająć się odnawianiem pomieszczeń. Wolontariuszki malowały pomieszczenia, sprzątały i myły okna. Później zaczęły pomagać siostrze w opiece nad sierotami.

Helena kochała dzieci, przytulała je a one do niej lgnęły. Widać było, że miała dar misyjny i powołanie do pracy z najmłodszymi dziećmi. Dawala im poczucie bezpieczeństwa i koila swym uśmiechem smutki.

Ci, którzy znali osobiści Helenę Kmieć, są przekonani o jej osobistej świętości. Z pewnością zaangażowanie misyjne pozwoliło rozwinąć jej wszystko to, co szlachetne i piękne: bezinteresowność, wrażliwość, pogodę ducha, zmysł organizacyjny, poczucie odpowiedzialności, solidarność ze słabszymi i potrzebującymi wsparcia.

Wszyscy mówili na nią Helenka, gdyż Helena brzmiało zbyt poważnie. W Helence zasługuje na podziw to, że nie marnowała życia na błahostki, żyła jakby w Bożym pośpiechu.

Odeszła z tego świata zbyt wcześnie. Jej życie brutalnie zostało przerwane przez napastnika, w nocy z 24 na 25 stycznia 2017 r., który najprawdopodobniej działał pod wpływem narkotyków. Helenkę obudziły hałasy dobiegające z kuchni, gdzie przestępca próbował ukraść butlę gazową. Zadał jej 14 ciosów nożem. Morderca znał dobrze tę placówkę misyjną, gdyż wcześniej korzystał z jej pomocy. Gdy została zamordowana miała zaledwie 25 lat, ale swymi dokonaniem mogłaby obdarzyć wiele życiorysów.

Warto byśmy o tym pomyśleli w kontekście własnego życia. Ona była człowiekiem marzeń i czynu, harmonijnie łączącym jedno z drugim. Uniknęła młodzieńczej pułapki marzycielstwa, które jest czekaniem na lepsze czasy, większe możliwości, późniejsze bardziej obiecujące perspektywy. Helenka nie marzyła o szczęśliwym życiu, ona je urzeczywistniała.

Młoda wolontariuszka jest też przykładem współczesnej, zwyczajnej świętości. Zwykliśmy świętość kojarzyć z odległymi czasami męczenników pierwszych wieków, czy też ascetów i mnichów średniowiecza. Tymczasem Kościół jest winnym krzewem Chrystusa, który wydaje owoce w każdej epoce, w każdym wieku i pod każdą szerokością geograficzną. Także dziś, jak świadczy o tym bł. Carlo Acutis i Helena Kmieć, rodzi świętych.

Świętość niczego nie zabiera młodości, przeciwnie dodaje jej blasku, czyni piękniejszą i powabniejszą. Jest droga, na której możemy rozwijać swe człowieczeństwo i wiarę. Święci są przyjaciółmi Chrystusa, a świętość to przyjaźń, która rozwija całego człowieka.

Życzę Wam niech Sługa Boża Helena Kmieć będzie wam wzorem w modlitwie, adoracji

eucharystycznej, rozważaniu Pisma Świętego i korzystaniu z sakramentów świętych. Niech ona was prowadzi do Boga i bliźnich.

Życzę, abyście promieniowali jak ona pogodą ducha, optymizmem, wolą zmieniania świata na lepszy. O to się modłę i proszę Pana.

Helenka Kmieć kochała dzieci w Boliwii i opiekowała się nimi. Wspominając jej radosny uśmiech, zakończmy to nasze spotkanie modlitwą za dzieci w krajach misyjnych:

Panie, Jezu, który codziennie obdarzasz mnie swoją miłością, spraw, aby poznały Cię dzieci z krajów misyjnych. Są one opuszczone i często umierające z głodu albo od chorób. Miej nad nimi litość, spraw, aby i one zaznały tych radości, których ja doświadczam. Niech moja codzienna modlitwa, jaką za nie zanoszę do Ciebie, doda im sił w przewyciężaniu bólu i opuszczenia, niech każde dziecko wejdzie do królestwa Twego i pozna Dobrą Nowinę.

Amen

Rozważania różańcowe

TAJEMNICE BOLESNE

1. Modlitwa Pana Jezusa w Ogrójcu

W Ogrójcu Jezus modli się w samotności, świadomy zadania, które Ojciec Mu powierzył – misji zbawienia całego świata. Choć odczuwa ogromny lęk i ciężar nadchodzących wydarzeń, nie ucieka, lecz mówi: „Nie moja, lecz Twoja wola niech się stanie”. W tej chwili uczy nas, że misja, którą każdy z nas otrzymał, nie jest łatwa, ale zawsze możliwa dzięki zaufaniu Bogu.

Jezus w Ogrójcu pokazuje, że postanie nie rodzi się z siły człowieka, lecz z modlitwy, która otwiera serce na działanie Boga. Każdy z nas, ochrzczonych, jest obdarowany misją – mamy nieść światu miłość, dobro, przebaczenie i pokój. Jako pielgrzymi również realizujemy swoją misję: modlitwą, wysiłkiem i świadectwem wiary dotykamy serc tych, których spotykamy w drodze.

Ogrójec przypomina nam, że misja Kościoła nie zatrzymuje się na trudzie – przeciwnie, umacnia się właśnie w chwilach, gdy jest ciężko. Jeśli Jezus potrzebował modlitwy, aby wypełnić swoje postanie, to i my potrzebujemy jej, by realizować Boże plany

w naszej codzienności. Bóg nie powołuje najdoskonalszych, ale tych, którzy pozwalają, aby On działał w ich sercach mimo słabości i zmęczenia.

Prośmy w tej tajemnicy, abyśmy jako obdarowani misją potrafili każdego dnia mówić Bogu „tak”, tak jak Jezus w Ogrójcu, i pełnić Jego wolę z odwagą i miłością.

2. Biczowanie Pana Jezusa

W tajemnicy biczowania widzimy Jezusa, który milcząco przyjmuje niesprawiedliwe cierpienie, choć jest niewinny i pełen miłosierdzia. Jego cierpienie nie jest jednak bez sensu – jest wypełnieniem misji, którą powierzył Mu Ojciec: odkupić człowieka i przywrócić mu godność dziecka Bożego.

Jezus uczy nas, że wierność misji często kosztuje, a miłość prawdziwa objawia się wtedy, gdy człowiek potrafi trwać mimo bólu i niezrozumienia. Każdy z nas został obdarowany misją głoszenia Ewangelii – nie zawsze słowem, ale często przez cichą wytrwałość, wierność i dobroć.

Pielgrzym również doświadcza trudu: zmęczenia nóg, bólu pleców, upału czy deszczu – ale ofiarując te cierpienia Bogu, włącza je w misję Jezusa. Biczowanie przypomina nam, że misja nie jest wygodą, lecz darem, który przekracza nasze siły, ale jednocześnie je przemienia. Jezus przyjmuje ciosy

w ciszy – i nas uczy, że czasem największym świadectwem jest cierpliwe znoszenie przeciwności bez gniewu i narzekania. Tę tajemnicę dobrze rozumieją ci, którzy noszą ciężary życia: chorzy, samotni, niezrozumiani – ich ofiara ma wielką moc, kiedy łączą ją z Chrystusem. Misja, którą otrzymaliśmy w sakramencie chrztu, jest drogą miłości, a miłość dojrzewa właśnie przez dar z siebie, tak jak Jezus uczynił to w czasie biczowania.

Prośmy, abyśmy potrafili przyjmować nasze trudności z ufnością, czyniąc z nich duchowy dar, dzięki któremu inni mogą odnaleźć w Bogu nadzieję i nowe życie.

3. Cierniem ukoronowanie Pana Jezusa

W tajemnicy cierniem ukoronowania Jezus pozwala, aby na Jego głowę włożono koronę szyderstwa – znak odrzucenia, nienawiści i pogardy, którą człowiek okazuje swojemu Bogu. Choć świat drwi z Jego miłości, Jezus pozostaje wierny swojej misji: objawić oblicze Ojca, który kocha nawet tych, którzy Go ranią.

W tej cichej pokorze odkrywamy wielką lekcję – misja ucznia Chrystusa często stawia go wobec niezrozumienia, wyśmiania czy lekceważenia. Wielu ludzi wierzących doświadcza „korony cierniowej”,

kiedy nie zgadza się na zło, kiedy broni wiary, prawdy i godności drugiego człowieka.

Pielgrzymi idący na Jasną Górę także niosą swoje ciernie: trud drogi, zmęczenie, wewnętrzne walki, czasem niezrozumienie ze strony bliskich. A jednak idą, bo wiedzą, że misja, którą daje Jezus, jest większa niż ludzka opinia – jest misją miłości, która nie szuka poklasku. Jezus przyjmuje ciernie, aby każdy z nas mógł otrzymać koronę życia; dlatego nasze małe cierpienia mają sens, jeśli ofiarujemy je z miłością. Ta tajemnica uczy nas, że prawdziwy misjonarz nie głośi siebie, ale Chrystusa – i nie boi się trudności, bo wie, że idzie drogą Mistrza. Każdy z nas został obdarowany misją: być światłem wśród ciemności, dobrem pośród zła, nadzieją dla tych, którzy upadają.

Prośmy, abyśmy jak Jezus potrafili przyjmować nasze codzienne ciernie z pokorą, czyniąc z nich dar dla świata, który tak bardzo potrzebuje świadków prawdziwej miłości.

4. Dźwiganie krzyża

Od skazania na śmierć przez rzymskiego prokuratora, od chwili, gdy Jezus przyjmuje i całuje swój krzyż, widzimy naszego Mistrza, który krok po kroku idzie drogą swojego postania – drogą miłości aż po dar z życia. Każdy ciężar, każde potknięcie i każdy krok w cierpieniu staje się częścią misji, którą

Ojciec Mu powierzył dla zbawienia świata. Jezus pokazuje nam, że misja nie zawsze jest pełna światła i radości – czasem wymaga zgody na słabość, zmęczenie i pokorne przyjęcie pomocy od innych. Szymon z Cyreny, choć początkowo przymuszony, staje się uczestnikiem tej misji, ucząc nas, że Bóg potrafi zaskakiwać, wprowadzając nas w swoje dzieła poprzez konkretne sytuacje codzienności.

My także, idąc do naszej Matki niesiemy swoje krzyże: ból ciała, trud drogi, brak snu, ale też te krzyżyki ukryte głęboko w sercu. Kiedy jednak niesiemy je z miłością i ofiarują Bogu, stajemy się misjonarzami, którzy w ciszy drogi głoszą Ewangelię wytrwałości i zaufania. Misja nie polega tylko na wielkich czynach, ale na codziennym, cichym niesieniu krzyża, tak jak Jezus czynił to na drodze krzyżowej. Każde nasze utrudzenie, przyjmowane z wiarą, staje się świadectwem, które może poruszyć czyjeś serce i przybliżyć je do Boga. Dźwiganie krzyża przypomina nam, że zostaliśmy obdarowani misją – nie po to, by ją nieść samodzielnie, ale razem z Jezusem, który idzie przed nami.

Prośmy, abyśmy na pielgrzymim szlaku i w codziennym życiu potrafili brać swój krzyż z odwagą i miłością, wiedząc, że w ten sposób uczestniczymy w misji zbawienia świata.

5. Śmierć Pana Jezusa na krzyżu

Na Górze Czaszki, na Golgocie stajemy wobec największej miłości – miłości, która oddaje wszystko, aż do ostatniego tchnienia. Jezus wypełnia swoją misję do końca, pokazując, że prawdziwa miłość nigdy nie rezygnuje z człowieka, nawet wtedy, gdy kosztuje to życie.

Krzyż nie jest znakiem klęski, ale pełnego zwycięstwa nad grzechem i śmiercią – to z niego rodzi się nowa misja Kościoła. Pod krzyżem Maryja i Jan stają się świadkami, że misja Jezusa przechodzi na tych, którzy chcą kochać tak jak On.

Każdy z nas, ochrzczonych, jest obdarowany misją wynikającą z krzyża: nieść innym nadzieję, przebaczenie, pokój i światło. Każdy z nas dźwiga swój krzyż – czasem ciężki, pełen ran, ale Jezus na Golgocie uczy nas, że z krzyża może wytrysnąć życie. W chwili śmierci Jezus oddaje Ducha – a tym samym daje Kościołowi moc, aby w świecie pełnym cierpienia głosić zwycięstwo miłości.

Misja Kościoła i każdego ucznia Jezusa rodzi się z krzyża: kto patrzy na Ukrzyżowanego, uczy się, że każde poświęcenie dla drugiego człowieka ma sens. Golgota nie jest końcem, lecz początkiem – początkiem misji, którą Jezus przekazuje nam, abyśmy nieśli Jego miłość tam, gdzie jej brakuje,

Jego pokój tam gdzie nienawiść, Jego miłosierdzie tam, gdzie rządzi pamiętliwość, złość, zniewaga.

Maryjo, Matko Bolesna prosimy Cię, przez mękę twojego Syna i Twoje cierpienie, abyśmy mieli odwagę nieść nasze krzyże z Jezusem, wierząc, że z nich Bóg może wyprowadzić zbawienie dla nas i dla tych, których spotykamy na życiowym i pielgrzymim szlaku.

Anioł Pański

Szczęść Boże!

Z Kazachstanu pozdrawia ksiądz Tomasz Pyś

Od roku 2011, a więc od czasu, gdy rozpoczął misję, pełnił funkcję misjonarza w Archidiecezji Maryi Panny w Astanie, gdzie z oddaniem służył lokalnej społeczności. Był proboszczem oraz kustoszem w parafii pw. M.B. Królowej Pokoju w Oziornoje, a w tym okresie dbał o duchowe potrzeby wiernych. Później, po tym etapie, pełnił funkcję proboszcza w parafiach: pw. św. Franciszka w Terenkol, a także w Krasnoarmiejkie, Aksu i Jekybastuz, następnie w parafii pw. św. Józefa w Makińsku, z dojazdami do Akmol oraz Stepnogorska, bo tamtejsze wspólnoty wymagały regularnej opieki. W kolejnych latach, które nastąpiły po tych obowiązkach, był prefektem Międzydiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego „Maryi Matki Kościoła” w Karagandzie, a w latach 2022-2024 pełnił rolę ekonoma archidiecezji w Astanie, gdzie zarządzał zasobami z wielką odpowiedzialnością.

W październiku 2024, po przeniesieniu do nowej diecezji, stał się misjonarzem w diecezji Świętej Trójcy w Ałmaty, gdzie pełni funkcję dyrektora

Caritas diecezji w Ałmaty oraz dyrektora Fundacji „Caritas Ałmaty”, bo te role pozwalają mu na dalszą pomoc potrzebującym.

Od stycznia 2026 roku dyrektor krajowego Caritas w Kazachstanie.

Z Bogiem.
Ks. Tomasz Pyś

Rozważania Drogi Krzyżowej

Misja dobra darem dla Kościoła

„Wszystko, bowiem co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili!”
(Mt 25,40)

Kiedy myślimy o misjach, to odruchowo nasze myśli biegną ku dalekim i egzotycznym krajom, ku ludziom o odmiennej kulturze, tradycjach i historii, żyjących tysiące kilometrów od nas. A jednak jako uczniowie misjonarze jesteśmy wprawdzie postani do naszych braci i sióstr żyjących obok nas, aby zanieść im Chrystusa, jego słowo i otworzyć przed nimi nasze serca. Warto nie tylko w czasie naszej pielgrzymki o tym pamiętać, ale nosić tę pamięć w codziennym życiu, aby nie ulegać duchowej dalekowzroczności, zapominając o tych, którzy są obok nas. Dlatego przejdziemy krzyżową drogę rozważając wpisane w długą tradycję duchową Kościoła, uczynki miłosierdzia co do duszy i ciała.

MÓDLMY SIĘ

Ojcze Święty i miłosierny! Daj nam z wiarą i miłością przejść drogę krzyża Twojego Syna, rozważając uczynki chrześcijańskiego miłosierdzia,

abyśmy uczestnicząc w zbawczej męce Chrystusa, razem z Nim doszli do chwały Twego królestwa. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

Stacja I – Pan Jezus skazany na śmierć PODRÓŻNYCH W DOM PRZYJĄĆ

Z Ewangelii według św. Łukasza:

Kiedy dopełnił się czas Jego wzięcia z tego świata, postanowił udać się do Jerozolimy, i wystąpił przed sobą postać. Ci przyszli do jakiegoś miasteczka samarytańskiego, by Mu przygotować pobyt. Nie przyjęto Go jednak, ponieważ zmierzali do Jerozolimy. (Łk 9,51–53)

ROZWAŻANIE

Panie Jezu, już na początku swej drogi do Jerozolimy, a więc ku śmierci, zostałeś odrzucony – nie przyjęto Cię. Bo byłeś obcy! Bo należałeś do innego narodu, wyznającego inną religię... Odmówiono Ci gościny – Człowiekowi zmierzającemu ku śmierci...

To wszystko, Panie, brzmi przerażająco znajomo – jakby wprost zaczerpnięte z naszych gazet, przypomina sytuacje z naszych miast i wiosek. Jezus już w Betlejem zastał zamknięte drzwi, a potem

wędrują po ziemi palestyńskiej i głosząc Ewangelię, nie miał miejsca, gdzie mógłby głowę skłonić. W dzisiejszej fali uchodźców zapewne są tacy, którzy szukając lepszego życia, a niekiedy po prostu ratując życie zagrożone śmiercią, pukają do drzwi naszych kościołów i domów. Są obcy, widzimy w nich wrogów, boimy się ich religii. I ich biedy! Przy tej stacji patrzymy także na wszystkich bezdomnych, samotnych, opuszczonych i zapomnianych. Nasza obojętność i zamknięte serce, staje się dla nich niekiedy prawdziwym wyrokiem śmierci. Dla nich. A więc i dla Ciebie! Bogaty świat sukcesu i wygody, przyjemności i rozrywki, coraz rzadziej spogląda na przegranych, a jeśli już to czyni, to tylko po to, by wydać kolejny wyrok.

MODLITWA

Panie, mówisz dzisiaj do nas: Jestem przybyszem, skazanym na tułaczkę. Nie mam miejsca, gdzie mógłbym głowę mógł oprzeć, urodziłem się w stajni – nieprzyjęty do gospody. Znam gorzki smak udawanej gościny – jak u faryzeusza Szymona, który nie podał Mi ani wody do nóg, ani oliwy na spieczoną upałem głowę. Przypominasz nam o uczniach z Emaus: gdy zaprosili „Nieznajomego” do stołu, otwarty się im oczy, i poznali... Ciebie!

I my prosimy: otwórz nam oczy! Daj się rozpoznać!
W przybyszach, którzy nagle znaleźli się obok nas.
W bezdomnych, śpiących na naszych dworcach,
w bramach naszych domów, w kanałach, pod mostami.
Ty żyjesz – w każdym z nich. I królujesz – jako
potrzebujący, na wieki wieków. Amen.

Stacja II – Jezus podejmuje krzyż GŁODNYCH NAKARMIC

Z Ewangelii według św. Marka:

Jezus ujrzał wielki tłum. Uczniowie rzekli: Odpraw ich! Niech idą do okolicznych osiedli i wsi, a kupią sobie coś do jedzenia. Lecz On im odpowiedział: Wy dajcie im jeść. Rzekli Mu: mamy za dwieście denarów kupić chleba, żeby im dać jeść? Spytał: Ile macie chlebów? Rzekli: Pięć i dwie ryby. (Mk 6,34–38)

ROZWAŻANIE

Czego najbardziej potrzebujemy, żeby zmierzyć się z krzyżem – np. z krzyżem głodu naszych sióstr i braci? Zwykle myślimy jak apostołowie: za dwieście denarów nie wystarczy chleba... Dwieście denarów! Siedmiomiesięczna pensja! Skąd

naraz wziąć taką sumę?! Ten krzyż nas przerasta... Pozornie bezradni, wynajdujemy rozwiązania przerzucające problem na innych: niech idą do okolicznych osiedli i wsi i kupią sobie.

Ty jednak mówisz: Wy dajcie im jeść! I pytasz: Ile macie chlebów? Pytasz nie o to, czego nie mamy, lecz o to, co mamy! I czy potrafimy się podzielić tym, co mamy: pięcioma chlebami i dwiema rybami... Nie pytasz, czy to wystarczy dla tak wielu – pytasz, czy się tym podzielimy!

I oto zaczynamy rozumieć. Skąd bierze się w świecie głód? Nie z braku chleba, lecz z braku solidarności. W naszym świecie nie brakuje chleba – 1/3 produkowanej żywności jest marnowana. Jednocześnie co 6 sekund umiera z głodu dziecko, a dzisiaj – tego wieczoru, blisko miliard ludzi na świecie nie wie, czy jutro będzie miało co jeść.

MODLITWA

Panie Jezu, chwalimy Cię za wszystkich, którzy niosą miłosierdzie głodnym siostram i braciom. Dziękujemy za tych, którzy ślubują ubóstwo, by nieść pomoc jeszcze uboższym od siebie. Pokazują, że – aby pomagać – potrzeba nie tyle wielkich środków, co hojnego serca! Daj nam takie serce – solidarne i zdolne do podzielenia się, również ze swego niedostatku.

Przywróć nam także zrozumienie dla postu – nie jako zdrowotnej diety, lecz rzeczywistej praktyki miłości. Na koniec prosimy za tych wszystkich, których krzyż pozwoliłeś nam dostrzec przy rozważaniu tej stacji – za głodujących i za umierających z głodu. Chlebie Żywy! Wspomóż ich! A nam... przebac. Amen.

Stacja III – Pierwszy upadek GRZESZĄCYCH UPOMINAĆ

Z Ewangelii według św. Marka:

Przyszli do Jezusa z paralitykiem, którego niosło czterech. [...] Jezus [...] rzekł do paralityka: „Synu, odpuszczają ci się twoje grzechy”. [A następnie:] „Wstań, weź swoje łożo i idź do domu”. (Mk 2,3nn)

ROZWAŻANIE

Patrząc na Twój upadek, Jezu, myślę o swoich upadkach – o ciężkich grzechach, które zwały mnie z nóg. Już sama pamięć o nich mnie obezwładnia. Nie umiem o własnych siłach przyjść do Ciebie. Jestem sparaliżowany – bardziej niż tamten chory. On przynajmniej pozwolił sobie pomóc – przyjaciele przynieśli go do Ciebie. Ja

uciekam z mym grzechem w samotność, upomnienie kwituję wzruszeniem ramion lub – częściej – agresją...

Dziękuję, że dziś jestem tutaj i słyszę, co mówisz do tamtego sparaliżowanego grzesznika. Mówisz wpieryw: synu!, a potem dopiero: odpuszczają ci się twoje grzechy. Nie zaczynasz od grzechów. Nazywasz mnie „synem” – choć myślałem, że nie mam już do tego prawa: nie jestem już godzien nazywać się Twoim synem; uczyni mnie choćby jednym z najemników. Ty jednak mówisz: „Najemnik? – Nie! Nigdy!” – „Oto twój pierścień, sandały i szata!”. Tyle razy przeżyłem to w sakramencie pokuty. Nie upokorzenie, lecz odnalezienie własnej godności! Tyle razy podniosłeś mnie z ziemi!

MODLITWA

Panie Jezu, bądź uwielbiony w każdym konfesjonale świata. Pełen miłosierdzia. Przebaczający i nigdy Niemęczący się przebaczeniem. Bądź takim w każdym spowiedniku! Spraw, by sakrament pokuty zawsze i dla każdego był doświadczeniem miłosierdzia i szacunku. Prosimy za tych, którzy z lęku, wstydu czy lekceważenia odkładają spowiedź od lat. Daj im Swojego Ducha – który przekonuje nas o grzechu – bo jest nam dany na odpuszczenie grzechów!

Prosimy też za tych, których życiowe decyzje oddzielają od sakramentalnego rozgrzeszenia. Działaj w ich sumieniach, pomnażaj ich miłość, daj nam towarzyszyć im w Kościele. Daj nam ukochać Kościół, który nigdy nie jest bezradny wobec grzechu, choć tworzą Go grzesznicy. Święty, Święty, Święty Przyjacielu grzeszników na wieki wieków. Amen.

Stacja IV – Jezus spotyka swoją Matkę STRAPIONYCH POCIESZAĆ

Z Księgi Hioba:

Szatan obsypał Hioba trądem złośliwym. Hiob wziął więc skorupę, by się nią drapać, siedząc na gnoju. Ustyszeli trzej przyjaciele Hioba o wszystkim, co na niego spadło. Porozumieli się, by przyjść i pocieszać go. Skoro spojrzeli z daleka, nie mogli go poznać. Podnieśli swój głos i zapłakali. Siedzieli z nim na ziemi siedem dni i siedem nocy. Nikt nie wyrzekł słowa, bo widzieli ogrom jego bólu. (Hi 2,7–8.11–13)

ROZWAŻANIE

Panie Jezu, Ty i Twoja Matka nie mieliście aż tyle czasu, by w milczeniu pobyć ze sobą. Nie dano Wam

siedmiu dni i siedmiu nocy. Musiało Wam wystarczyć kilka sekund, spotkanie oczu. I serc. Bez słowa. Bez gestu.

Jak przyjaciele Hioba, Twoja Matka musiała przyjść, boleć z Tobą i pocieszyć Cię. Jak oni, także i Ona zapewne z trudnością mogła Cię rozpoznać, poranionego, zakrwawionego, dopiero co powstałego z upadku.

Tradycja zachowała pamięć o tym miejscu, w którym upadłeś i w którym spotkała Cię Matka. W samym środku kanału przebiegającego przez Jerozolimę i zbierającego wszystkie jej brudy i nieczystości. Boski Hiobie, jedyny sprawiedliwy, upadłeś w sam środek największych ludzkich brudów.

Ty, Pierwszy Pocieszyciel. Jak bardzo sam potrzebowałeś pociechy na swej krzyżowej drodze... Tą pociechą stała się dla Ciebie milcząca współobecność Matki.

Czy nie jest tak, że najlepiej pocieszamy strapionych milcząco obecnością?! Bo milczenie nie jest jedynie niemówieniem. Jest raczej wspólnym słuchaniem i oczekiwaniem odpowiedzi od Pana! Tak mówi Pismo: dobrze jest czekać w milczeniu ratunku od Pana (Lm 3,26).

MODLITWA

Maryjo, Pocieszycielko strapionych, chcemy się od Ciebie uczyć miłosiernej, milczącej obecności przy tych, którzy cierpią. Uwielbiamy Cię, Jezu Chryste, i Ciebie, Duchu Święty, Pocieszycielu, który nas pocieszasz w każdym naszym utrapieniu, byśmy mogli pocieszać tych, co są w jakiegokolwiek udręce, pociechą, której doznajemy od Ciebie.

Ile razy nie wiemy, co powiedzieć, jak odnaleźć słowa pociechy i nadziei. Popatrzmy wtedy na Maryję, która swoją matczyną obecnością jest źródłem pokoju dla skołatanego duszy. Maryjo, Pociocho strapionych i nasza Pociocho, bądź zawsze z nami. Amen.

Stacja V – Szymon z Cyreny pomaga nieść krzyż Jezusowi CHORYCH NAWIEDZAĆ

Z Ewangelii według św. Łukasza:

Gdy Jezus przyszedł do domu Piotra, ujrzał jego teściową leżącą w gorączce. Ujął ją za rękę, a gorączka ją opuściła. [...] Z nastaniem wieczora przeprowadzono Mu wielu opętanych. On słowem wypędził złe duchy i wszystkich chorych uzdrowił.

Tak oto spełniło się słowo proroka Izajasza: On wziął na siebie nasze słabości i nosił nasze choroby. (Mt 8,14–17)

ROZWAŻANIE

Wziąłeś na siebie nasze słabości i nosiłeś nasze choroby. Szymon – przeciwnie: nie chciał wziąć na siebie Twojego krzyża. Nie chciał pomóc. Trzeba go było zmusić... Nie mam prawa go osądzać. Sam równie chętnie uciekam przed chorobami i słabościami innych. Czy nie dlatego, że nie pamiętam, iż Ty pierwszy wziąłeś na siebie każdą z moich chorób i słabości?!

Mówisz o sobie: Byłem chory, ja jednak znam Cię przede wszystkim jako Lekarza – postanego do chorych, nie do zdrowych. Ile to już razy przyszedłeś do mnie w sytuacji mojej choroby. Ile razy podałeś mi dłoń i podźwignąłeś? Z chorób znacznie cięższych niż gorączka: z egoizmu, lenistwa, bezczynności, niewiary w siebie. Nie chcę odmawiać Ci tego, czego sam tyle razy od Ciebie doznałem.

Daj mi Jezu poznać moje choroby, rany mojego serca, słabość mojej woli. Tylko wtedy będę mógł tak jak Szymon pomagać tym, którzy cierpią na ciele i duszy.

MODLITWA

Panie Jezu, błogostawimy Cię we wszystkich, którzy pomoc chorym rozeznali nie tylko jako swój zawód, ale jako powołanie. We wszystkich, których najlepiej opisuje pojęcie „służba zdrowia”: w lekarzach, pielęgniarkach, pielęgniarzach, wszystkich pracownikach szpitali i przychodni. Wychwalamy Cię za każdego z kapelanów szpitalnych i wspierających ich wolontariuszy. Za zgromadzenia zakonne, których charyzmatem jest postęga chorym. Prosimy dla nich o nowe, liczne i ofiarne powołania. Błogostawimy Cię za lekarzy na placówkach misyjnych i za wszystkich wspierających ich pracę ofiarodawców. Dla siebie prosimy o wrażliwość na osobę każdego chorego. O uzdolnienie do chętniej, niewymuszanej pomocy. O hojność w ofiarowaniu czasu na odwiedziny w domu, w szpitalu, w domu opieki. I na modlitwę. Amen.

Stacja VI – Weronika ociera twarz Jezusową WIĘŹNIÓW ODWIEDZAĆ

Z Ewangelii według św. Mateusza:

Jakaś kobieta, która dwanaście lat cierpiała na krwotok, podeszła z tyłu i dotknęła się frędzli Jego płaszcza. [...] Jezus obrócił się, i widząc ją, rzekł: „Ufaj, córko! Twoja wiara Cię ocaliła”. (Mt 9,20–22)

ROZWAŻANIE

Ewangelie nie zapamiętały imienia tej kobiety. Zapamiętała je Tradycja: Weronika! To właśnie ta kobieta – uzdrowiona kiedyś przez Ciebie z upływu krwi – nie mogła teraz obojętnie patrzeć, jak Ty krwawisz na krzyżowej drodze. Jej czyn miłosierdzia był odwzajemnieniem. Kiedyś Ty uwolniłeś ją od upływu krwi i od nieczystości, teraz ona otarła z krwi Twoją twarz i choć na moment przywróciła jej czystość.

Zakryta krwią, potem i brudem twarz Skazańca ukazała się na nowo oczom wszystkich jako pełne godności Oblicze Jezusa z Nazaretu! Czy nie takim widziała Cię oczami serca jeszcze zanim sięgnęła po swoją chustę?! Widziała Więźnia o twarzy Syna Bożego!

Co znaczy: więźniów odwiedzać? Nie chodzi o jakiegokolwiek odwiedziny. Chodzi o spotkanie, które pozwoli więźniowi odkryć w sobie na nowo twarz Syna lub Córki Boga – niezatarty obraz Syna Bożego – źródło nieusuwalnej ludzkiej godności!

MODLITWA

Panie Jezu, Ty nas nawiedzasz w każdym zniewoleniu – w naszych nałogach, pożądliwościach i uzależnieniach. I zawsze widzisz w nas Córki

i Synów Boga – także wtedy, gdy my widzimy już w sobie tylko więźniów, zniewolonych przez narkotyki, alkohol, pornografię, emocjonalność, hazard, komputer, komórkę, pieniądź, wygodę..., cokolwiek! Dla Ciebie twarz każdego i każdej z nas jest niezmiennie Twarzą Bożego Dziecka. Twój wzrok przywraca nam poczucie godności! Sięga głębiej niż chusta Weroniki.

Prosimy Cię, byśmy, jak Weronika, chcieli i umieli więźniów odwiedzać. Poprowadź nas do ludzi cierpiących jakiegokolwiek zniewolenie czy natóg. Naucz nas myśleć z szacunkiem o każdym uwięzionym – w więzieniach, obozach pracy, w miejscach odosobnienia. Bądź naszą drogą do nich. Amen.

Stacja VII – Drugi upadek Pana Jezusa URAZY CHĘTNIE DAROWAĆ

Z Ewangelii według św. Mateusza:

[Królowi przyprowadzono sługę], który mu był winien dziesięć tysięcy talentów. [...] Pan ulitował się nad nim, uwolnił go i dług mu darował. Lecz, gdy ów sługa wyszedł, spotkał jednego ze współsług, który mu był winien sto denarów. [...] I wtrącił go do więzienia, dopóki mu długu nie odda. [...] Wtedy uniesiony gniewem pan jego wezwał go i rzekł mu: Sługo niegodziwy! [...]

Czy nie powinieneś być ulitować się nad swoim współstugą, jak ja ulitowałem się nad tobą?! I kazał wydać go katom. (Mt 18,21–35)

ROZWAŻANIE

Panie, tyle mu darowałaś! Darowałaś mu dług przekraczający wyobraźnię! 10 tysięcy talentów. 270 ton złota! Wybacz, że spytam: nie mogłeś darować mu jeszcze i tego, że nie przepuścił swojemu dłużnikowi? Opuściłeś mu grzechy niewyobrażalne... Dlaczego nie opuściłeś mu niewybaczenia?! Czy odmowa wybaczenia i darowania urazy jest aż tak wielkim grzechem? Czy nie miał prawa domagać się sprawiedliwości?

Miał. Ale nie na tym polegał jego grzech. Nie chodzi o to, że sam z siebie nie potrafił wybaczyć, ale o to, że zmarnował miłość, którą go Ty tak obficie obdarzyłeś. Okazałeś mu bezgraniczne miłosierdzie nie po to, by się poczuł uwolniony od długu, ale po to, by innych kochał doznaną miłością. By wybaczal doznany wybaczeniem. Nie wymagałeś od niego niczego, czego byś mu wcześniej nie dał. I to w nadmiarze!

Gdy trudno nam w życiu przebaczyć, nie chować w sercu urazów i codziennie ich nie pielęgnować, daj nam Panie poznać zło, które nam przebaczasz i grzechy, które nam zapominasz.

MODLITWA

Panie Jezu, błogostawimy Twoją obecność i moc we wszystkich, którzy wybaczą. Ty jesteś Miłosierdziem, które nas uzdalnia, by urazy chętnie darować. Prosimy Cię przy tej stacji: zniszcz w nas starego człowieka! Zabij w nas nielitościwego dłużnika! Naucz nas wybaczać chętnie – uprzedzająco, bez wyczekiwania na prośbę i zadośćuczynienie ze strony winowajców.

O, jak niepojęte jest Twoje miłosierdzie! Chcę mu zaufać. Również wtedy, gdy wzywasz, bym je okazał drugiemu – wybacząc bez wahania. Amen.

Stacja VIII – Jezus poucza płaczące niewiasty NIEUMIEJĘTNYCH POUCZAĆ

Z Dziejów Apostolskich:

Etiop, urzędnik królowej etiopskiej, wracał z Jerozolimy, czytając w swoim wozie proroka Izajasza. [...] Czy rozumiesz, co czytasz? – zapytał Filip. A tamten odpowiedział: Jakże mogę rozumieć, jeśli mi nikt nie wyjaśni... [...] A Filip wychodząc z tego tekstu Pisma, opowiedział mu Dobrą Nowinę o Jezusie. (Dz 8,27–28.30–31.35)

ROZWAŻANIE

Panie Jezu, rozpoznajemy moc i miłosierdzie Twego Ducha, który kazał Filipowi przyłączyć się do owego człowieka, by go pouczyć. Miłosierdzie, bo człowiek ten był „obcy” i wykluczony ze wspólnoty modlitwy i kultu. Moc, która zaowocowała wiarą i przyjęciem chrztu. Chcielibyśmy się uczyć od Filipa takiej zdolności pouczania nieumiejętnych – pouczania pełnego pokory, pobudzającego rozmówcę do stawiania najważniejszych pytań; pouczania skoncentrowanego na Tobie – na wydarzeniu Twojej śmierci i zmartwychwstania – pouczania prowadzącego słuchacza do uznania w Tobie Pana i Zbawiciela.

Miłosierną zdolność pouczania nieumiejętnych objawiasz nam także Ty sam przy tej stacji – mówisz do towarzyszących Ci kobiet: Córki Jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi (*Łk 23,28*). Pouczasz, bo kochasz. Pouczasz ze środka własnej męki – zapominając o sobie, przekraczając własne cierpienie. Sprowadzać innych na Bożą, nie zamknąć się we własnym bólu, ale iść naprzód. To zadanie każdego z nas.

MODLITWA

Panie Jezu, rozważając tę stację drogi krzyżowej,

uczmy się, że pouczenie winno być zawsze czynem miłości i miłosierdzia. Przepraszamy za te momenty w życiu, kiedy pouczaliśmy innych w gniewie, w pysze – by postawić na swoim – gdy upieraliśmy się przy swojej racji. Przepraszamy za chęć błyszczenia własną mądrością, którą zastanialiśmy Ciebie – Źródło Mądrości i Mądrość Wcieloną. Przepraszamy za wszystkie sytuacje, gdy nadużyliśmy zaufania tych, których nam zawierzyłeś w postudze nauczania.

Polecamy Ci, Panie, wszystkich nauczycieli, katechetów, wychowawców, a nade wszystko rodziców: napętnij ich swoją mocą i miłosierdziem, by mogli prowadzić i pouczać powierzonych sobie. Mądrym słowem i przekonywującym świadectwem. Boski Rabbi i Świadku, który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

Stacja IX – Trzeci upadek Pana Jezusa WĄTPIĄCYM DOBRZE RADZIĆ

Z Ewangelii według św. Marka:

Jezus rzekł apostołom: Wszyscy zwątpicie we Mnie. [...] Na to rzekł Mu Piotr: „Choćby wszyscy zwątpili, ale nie ja!” Odpowiedział mu Jezus: [...] tej nocy, [...] trzy razy się Mnie wyprzesz. (Mk 14,27-30)

ROZWAŻANIE

Tuż przed męką pokazałeś Jezu swym uczniom zwątpienie jako upadek i jako przyczynę kolejnych upadków. Zwątpienie, które pociąga za sobą ucieczkę, rozproszenie, zdradę. Zwątpienie nie w siebie, nie we własne siły, ale zwątpienie w Ciebie – powiedziałaś: wszyscy zwańcie we Mnie.

Zwątpienie... Zwątpienie, które odbiera mi siły i powala na ziemię. Zwątpienie, czy jeszcze kiedykolwiek powstanę z upadku. Każdy mój grzech pociąga za sobą następny. Z każdym następnym – coraz bardziej tracę nadzieję. Zwątpienie, które mi mówi: „To już nałóg; silniejszy od ciebie!”. To zwątpienie – ostatecznie – jest zwątpieniem w Ciebie! Że nie jesteś dość silny, by mnie podnieść. Że nie chcesz mnie podnieść. Czy w ogóle możesz kochać kogoś takiego jak ja? Zwątpienie w realność Twojej i mojej Paschy. Zwątpienie w celowość i sens mojego życia. W Twoją Opatrzność. I miłosierdzie.

Wątpiącym dobrze radzić! Ale co poradzić człowiekowi bezradnemu? Jak dobrze radzić człowiekowi zżytemu już ze swoją bezradnością? Uwięzionemu w zwątpieniu? Jak pokazać, że zwątpienie jest kłamstwem? I o nas, i o Tobie!

MODLITWA

Panie Jezu, dziękujemy Ci za wszystkie pytania, które rodzą się w nas, gdy zatrzymujemy się przy tej stacji. Nie chcemy łatwych odpowiedzi... Prosimy o pokorną otwartość na Twojego Ducha – Ducha Rady, otrzymanego przy bierzmowaniu – na Jego mądrość i rozeznanie. Niech On w nas słucha, niech nam podpowiada: i właściwe pytania, i prawdziwe odpowiedzi.

Wychwalamy Cię za tych wszystkich, którzy wspierają wątpiących i nie zostawiają ich samych – zwłaszcza w zwątpieniu co do możliwości nawrócenia i wyzwolenia z nałogu. Wychwalamy Cię za ich bliskich: rodziny, przyjaciół, za terapeutów i kierowników duchowych. Za wszystkich, którzy nie tracą wiary w ludzi. I w Ciebie. Amen.

Stacja X – Jezus z szat obnażony NAGICH PRZYODZIAĆ

Z Ewangelii według św. Łukasza:

Gdy był jeszcze daleko, ujrzał go jego Ojciec i wzruszył się głęboko, wybiegł mu naprzeciw, [...] ucałował go, [...] i rzekł: przynieście szybko najlepszą szatę, i ubierzcie go! (Łk 15,20.22)

ROZWAŻANIE

Gdy klękał przed Ojcem, był niemal nagi. Zmarnotrawił wszystko. Nie, nie majątek! Stracił poczucie własnej godności. Jest nagi jak niewolnik. Bankrut, któremu – z jego własnej winy – zabrano ostatnią koszulę! Nagi – jak Adam i Ewa w raju, kiedy po grzechu otworzyły się im oczy, i poznali, że są nadzy, i skryli się przed Tobą. On pewnie podobnie – chciałby zakryć swoją nagość przed Ojcem. Grzesznik – jak oni. Zawstydzony i upokorzony.

Ta scena, Panie Jezu, pomaga mi inaczej zobaczyć Twoją nagość na Golgocie. Nie obnażono Cię bez Twojej woli. Wybrałeś nagość, by okazać swoją jedność: z nagimi Adamem i Ewą, z każdym z marnotrawnych synów i każdą z marnotrawnych córek – obnażonych i upokorzonych przez grzech. Na Golgocie stajesz nagi nie przed oprawcami, ale przed Ojcem. Słowa marnotrawnego syna: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Tobie..., nie jestem godzien nazywać się Twoim synem – czynisz swoimi. Wypowiadasz je swoją nagością! Jesteś jedno ze mną, ogołoconym przez grzech.

Ta jedność z Tobą Jezu mnie zbawia. Gdyż Ojciec Twój nie potrafi spokojnie patrzeć na nagość swojego Dziecka. Natychmiast Cię przyodziewa. W najlepszą szatę do stóp i złoty pas na piersiach (*por. Ap 1,13*).

Nagi w śmierci – w zmartwychwstaniu jesteś znów odziany w synowską godność. A my, a ja razem z Tobą.

MODLITWA

Boże Ojczy, Ty jesteś pierwszym, który przyodziewa nagich! Prosimy, daj nam Ciebie naśladować. Naucz nas dzielić się, gdy potrzeba, swoim ubraniem. Pilnuj nas, byśmy chcieli się dzielić jak Ty – najlepszą szatą – ubraniem nowym, czystym i zadbanym, a nie starym, zużytym i niepotrzebnym.

Daj nam także zachować skromność i ubóstwo w ubiorze, byśmy tym łatwiej mogli się dzielić tym, co zaoszczędzimy. Prosimy o to przez Tego, który przyjął naszą nagość – by nas przyodziać w nowego człowieka. Amen.

Stacja XI – Jezus przybity do krzyża KRZYWDY CIERPLIWIE ZNOSIĆ

Z Dziejów Apostolskich:

Gdy usłyszeli mowę Szczepana, zawrzęli gniewem ich serca i zgrzytali zębami na niego. A on pełen Ducha Świętego, patrzył w niebo [...] zawołał głośno: Panie, nie poczytaj im tego grzechu! Po tych słowach skonął. (Dz 7,54–55,60)

ROZWAŻANIE

Błogostawimy Cię, Panie Jezu, za to, że takiej mocy udzielasz ludziom! Mocy, która jest cierpliwością – nie tyle wobec cierpienia, co wobec jego sprawców. Nawet wobec prześladowców. Ta cierpliwość nie jest jedynie zaciśnięciem zębów. Nie jest też beczynną apatią. Ani stoickim spokojem, w poczuciu chłodnej wyższości nad czyniącymi złó.

Cierpliwość Szczepana, cierpliwość męczenników jest miłością do krzywdzicieli. Jest mocnym świadectwem. Jest pełnym pokoju milczeniem przerywanym modlitwą o wybaczenie. Jest ostatnim mocnym słowem i czynem miłosierdzia.

Cierpliwość Szczepana jest odwzorowaniem Twojej, Panie; jego słowa są odbiciem Twoich: Ojczy, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią. Ale też w chwili męczeństwa Szczepan patrzył w niebo, i widział Ciebie! Miał przed oczami Ciebie, a nie swoją krzywdę i nie złość przeciwników. To widzenie nim zawładnęło i go przemieniło – upodobniło do Ciebie. Na Szczepanie spełniła się obietnica Pisma: Wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni, bo ujrzemy Go takim, jakim jest. Właśnie tak! Objawiłeś się mu i upodobniłeś do siebie.

MODLITWA

Jezu Chryste, cierpliwy i wielkiego miłosierdzia, daj nam się w Ciebie zapatrzyć jak Szczepan. Daj nam odkryć cierpliwość jako czyn wielkiego miłosierdzia! Połóż nam swój palec na ustach, gdy chcemy wybuchnąć rozgoryczeniem i pretensją, agresją i skargą. Naucz nas modlić się za nieprzyjaciół. Nie stawiać oporu złemu! Nadstawiać drugi policzek. Odstępować szatę temu, kto zabiera nam płaszcz. Iść dwa tysiące kroków z tym, kto nas zmusza, by przejść z nim tyśiąc.

Daj, byśmy się nie dali zwyciężyć złu, lecz zwyciężali je dobrem. Cichy Baranku poprowadzony na zabicie, jak owca niema wobec strzygących ją – objaw się w nas Twoją cierpliwością. Ty żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

Stacja XII – Jezus umiera na krzyżu SPRAGNIONYCH NAPOIĆ

Z Ewangelii według św. Jana:

Potem Jezus świadom, że już wszystko się dokonało, aby się wypełniło Pismo, rzekł: Pragnę. Nałożono więc na hyzop gąbkę pełną octu, i do ust Mu podano. (J 19,28–29)

ROZWAŻANIE

Byłem spragniony, a daliście albo nie daliście Mi pić...Czego pragnie umierający człowiek? Jakie pragnienia ma umierające dziecko, człowiek młody, dojrzały czy starzec?

Podano Ci ocet do ust. Ostatni gest człowieka względem Ciebie. Na sekundę przed Twoją śmiercią. Ostatnia drwina. Ostatni akt wrogości. Tak jak zapowiedział Psalmista: na współczującego czekałem, ale go nie było [...] Dali mi jako pokarm truciznę, a gdy byłem spragniony, poili mnie octem (Ps 69 (68),21–22). Nie oszczędziliśmy Ci niczego! Nawet szyderstwa z ostatniego pragnienia...

Przeraża mnie myśl, że to może się powtórzyć, także i dzisiaj. Że mogę zubożeć, że mogę chcieć uciec przed pragnieniem osamotnionych, umierających ludzi. Nieraz bliskich mi umierających ludzi. Albo, że mogę próbować zbyć to pragnienie byle czym: prezentami, drogimi gadżetami, mającymi zastąpić moja przy nich obecność.

Umierający Jezu, pragnąłeś obecności swego Ojca w tym ostatnim momencie życia. On nieustannie był przy Tobie, dlatego w jego ręce złożyłeś swoją duszę.

MODLITWA

Panie Jezu, Ty znasz pragnienia każdego ludzkiego serca. Ty chcesz je nasycić Wodą Żywą – kto ją pije, nie będzie pragnął na wieki. Tą Wodą, którą Ty dajesz, jest Duch Święty – Ten, który w tajemnicy Trójcy jest osobową Miłością. Daj nam – jak Ty – odkrywać i rozumieć ludzkie pragnienia i – również jak Ty – wychodzić im naprzeciw. Daj nam być naprawdę przy spragnionym człowieku. Z kubkiem wody. I z miłością, która jest kanałem Wody Żywej.

Błogostawimy Cię za wszystkich tych, którzy to czynią – którzy Ci towarzyszą – obecnemu w umierających. Za lekarzy, pielęgniarki, pracowników hospicjów, oddziałów opieki terminalnej, zakładów opieki leczniczej. Za wszystkich wolontariuszy i tych, którzy wspierają hospicja materialnie. Tylko Ty sycisz każde ludzkie pragnienie na wieki wieków. Amen.

**Stacja XIII Jezus zdjęty z krzyża
i złożony w ramiona Matki
MODLIĆ SIĘ ZA ŻYWYCH I UMARŁYCH**

Z Ewangelii według św. Marka:

Do Jezusa rzekł człowiek z tłumu: Nauczycielu, przyprowadziłem do Ciebie mojego syna, który ma ducha niemego. [...] Jezus rzekł im: Ten rodzaj można wyrzucić tylko modlitwą i postem. (Mk 9,20, 29)

ROZWAŻANIE

Patrzymy na Ciebie, Maryjo, siedzącą u stóp krzyża, z martwym ciałem Syna na kolanach. Trwającą na modlitwie. W obolałym skupieniu, ale na modlitwie. Dlatego właśnie nie bezradną, nie bezsilną, nie pokonaną, nie złamaną – ale: wzmocnioną, zaangażowaną dalej w dzieło zbawcze Syna, współmiłosierną z Nim – pierwszą w długiej dziejowej procesji tych, którzy – radując się w cierpieniach za nas – w swoim ciele dopełniają niedostatki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół. I czynią to na modlitwie!

Jest bowiem taki rodzaj zła, jest taki rodzaj demonów i pokus, które można wyrzucić jedynie modlitwą. Każde inne „narzędzie” jest nieskuteczne.

Zostaje modlitwa i post. Twoja modlitwa, Maryjo, na Golgocie – jest doświadczeniem mocy, nie słabości. Jest dowodem na to, że miłosierdzie nigdy – w żadnej sytuacji nie jest bezsilne! Wtedy, gdy wszyscy inni składają broń, miłosierdzie sięga po mocny oręż modlitwy.

Maryjo, niech Twoja matczyna modlitwa obejmie nasze miasto, nasze rodziny i tych, których po śmierci złożyliśmy w Twoje ramiona.

MODLITWA

Panie Jezu, błogostawimy i wystawiamy Cię za ludzi, którzy nie ustają w miłosiernej walce o innych, także wtedy, gdy wszyscy inni już się poddali. Dziękujemy za tych, którzy w pełnym zawierzeniu Tobie modlą się za zmarłych – tragicznie, niespodziewanie, w uporze, w buncie, w odmowie nawrócenia. Za tych, którzy upartą modlitwą towarzyszą tym, którzy nie chcą żadnego towarzyszenia, którzy brną w zło, pogodzili się z nałogiem lub w ogóle nie dostrzegają zła, które czynią.

Dziękujemy Ci za tych, którzy modlitwą i postem wspierają nieuleczalnie chorych, konających, opłakujących swoich bliskich. Którzy

modlą się o pokój, o który już nikt poza nimi i ofiarami wojny nie zabiega. Prosimy, rozpal i w nas ten charyzmat miłosiernej modlitwy za żywych i umarłych. Amen.

Matko Miłosierdzia, módl się za nami!

Stacja XIV Jezus złożony do grobu UMARŁYCH GRZEBAĆ

Z Księgi Tobiasza:

Ja, Tobiasz [...] dawałem mój chleb głodnym i ubranie nagim. A jeśli widziałem zwłoki któregoś z moich rodaków, wyrzucone poza mury Niniwy, grzebałem je [...] A jeden z mieszkańców Niniwy doniósł królowi, że to jestem tym, który grzebie potajemnie. Musiałem się ukrywać. [...] Wtedy cały mój majątek zagrabiono. (Tb 1,3,17.19–20)

ROZWAŻANIE

Czy pogrzebanie zmarłego jest aż tak ważnym czynem miłosiernej miłości? Czy dla pogrzebania zmarłych warto zaryzykować aż tyle co Tobiasz? – gniew władcy, życie, majątek?! Ile jeszcze rozumiemy z tej wrażliwości? – w świecie, w którym coraz więcej rodzin nie odbiera ze szpitali ciał swoich

bliskich zmarłych, aby ich pochować... – w świecie, w którym matkom nie zawsze wydaje się ciała ich zmarłych przy porodzie niemowląt..., a ciała dzieci, na których dokonano aborcji, po prostu wyrzuca się do śmieci?

Panie Jezu, chcemy tworzyć – i współtworzyć inny świat. Dlatego błogostawimy Cię za Józefa z Arymatei, który chciał być Tobiaszem dla Ciebie. I za dzisiejszych Tobiaszów. Błogostawimy Cię za tych, którzy potrafią zadbać o pochówek ludzi bezdomnych. Za tych, którzy pomagają ludziom samotnym i ubogim pogrzebać ich bliskich. Za tych, którzy dbają o zapomniane groby ludzi nieznanych. Którzy troszczą się nawet o groby nieprzyjaciół – żołnierzy wrogich armii, członków mniejszości etnicznych czy narodowych. Bądź błogostawiony za tych, którzy dbają o największe cmentarzyska świata i strzegą pamięci o miejscach takich jak Auschwitz, Birkenau, Dachau, Buchenwald, Katyń, Miednoje i inne. Niech ten miłosierny uczynek będzie dla nas źródłem wiary w zmartwychwstanie – nasze i naszych bliskich.

MODLITWA

Panie Jezu, Ty przyjąłeś postugę Nikodema i Józefa z Arymatei, którzy z miłością pochowali Twoje

umęczone ciało. Chroń nas Jezu, przed lekceważeniem tego uczynku miłości. Bądź przynagleniem, byśmy nigdy nie opuścili pogrzebu naszych bliskich, przyjmując Twoje uwielbione Ciało. Byśmy nikogo z naszych znajomych nie zostawili samego, gdy opłakuje swoich zmarłych. Daj, byśmy pamiętali o naszych zmarłych. W modlitwie osobistej i w czasie Eucharystii. Nawiedzając cmentarze.

Pomóż nam odkrywać cmentarz, nie tylko jako miejsce spoczynku naszych bliskich, ale przede wszystkim jako ogród zmartwychwstania, który kiedyś napętni się światłem nowego, przemienionego życia. Amen. Daj nam szacunek wobec śmierci! Ona jest bramą życia!

ZAKOŃCZENIE

Z Ewangelii według św. Jana:

„Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity. Ten, kto kocha swoje życie, traci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne. A kto by chciał Mi służyć, niech idzie za Mną, a gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa” (J19,24-24).

MÓDLMY SIĘ

Jezu, nasz Zbawicielu, Ty stałeś się najmniejszym z ludzi i pozwoliłeś się wrzucić w ziemię jak pszeniczne ziarno. Teraz z tego ziarna wyrosło drzewo życia, które ogarnia cały wszechświat. Spraw Panie, abyśmy jak pobożne niewiasty, które wczesnym rankiem udały się do Twego grobu z wonnymi balsamami, również i my wyszli Ci na spotkanie z wonnościami naszej ubogiej modlitwy i miłości.

Jezu, w naszych kościołach oczekujesz z drżeniem kogoś, kto by chciał się stać mały i pokorny, jak Ty w Eucharystii. kto by umiał czcić Cię i dawać świadectwo o Twej miłości przed ludźmi, rozpoznawać Cię w ubogich i cierpiących, w głodnych chleba i miłości, w samotnych, zagubionych, zniewolonych i tych, co stracili nadzieję.

Tobie umęczony Jezu, o obliczu spokojnym i pełnym pokoju, nasza miłość i uwielbienie w tej wieczornej godzinie i w dniu, który nie zna zmierzchu.
Amen

Nowenna do Matki Bożej Częstochowskiej

Wszchemogący i miłosierny Boże, który dałeś narodowi Polskiemu w Najświętszej Maryi Pannie przedziwną pomoc i obronę, a Jej święty Obraz Jasnogórski wstawiałeś niezwykłą czcią wiernych, spraw łaskawie, abyśmy z taką pomocą, walcząc za życia, w chwili śmierci odnieśli zwycięstwo nad złośliwym wrogiem. Przez Chrystusa, pana naszego. *Amen.*

Matko nasza Jasnogórska, Królowo Narodu Polskiego! Ufni w Twą matczyną dobroć i potężne wstawiennictwo u Syna Twojego, zanosimy do Ciebie wszystkie nasze pokorne modlitwy i błagania.

Polecamy Ci wszystkie nasze sprawy, nasze rodziny oraz wszystkie dzieci Narodu polskiego, żyjące w kraju i na całym świecie.

MARYJO, PRZYJMIJ NASZE PODZIĘKOWANIE:

Dziękujemy Ci, Jasnogórska Pani.

- Za Twoją obecność i działania w Cudownym Obrazie na Jasnej Górze, * za niezliczone łaski, których hojnie udzielasz nam od sześciu wieków.

- Za Twoje łaskawe królowanie nad naszym narodem,
* za moc, którą wspierałaś nas w ciągu dziejów, zwłaszcza w trudnych chwilach niewoli i cierpień.
- Za to, że od wieków jesteś wzorem polskich kobiet
* i uczysz je macierzyńskiej mądrości, godności i dobroci.
- Za to, że otaczasz nas Twoją macierzyńską opieką,
* umacniając wiarę w naszych sercach, nawracając grzeszników, pocieszając chorych, smutnych i wątpiących.

MARYJO, PRZYJMIJ NASZE PRZEPROSZENIE:

Przepraszamy Cię, Matko nasza Jasnogórska!

- Za to, że przez zaniedbania w wierze i obojętność religijną tak często odchodziliśmy od Boga,
* zapominając o Jego obecności i miłości.
- Za to, że postępowanie nasze * nie zawsze było zgodne z wiarą świętą i godnością dziecka polskiego Narodu.
- Za grzechy przeciwko życiu, * za pijaństwo, egoizm, lekkomyślność, zazdrość, niezgodę społeczną i rozwiązłość.
- Za to, że tak często, zamknięci w kręgu własnych spraw, nie widzieliśmy potrzeb naszych braci
* głodnych, bezdomnych, chorych i samotnych.

MARYJO, PRZYJMIJ NASZĄ MODLITWĘ CZCI I MIŁOŚCI:

Miłujemy Cię i wystawiamy Ciebie.

- Pani z Jasnej Góry, * chwalebna Córko Boga Ojca Niebieskiego.
- Łaskawa Wspomożycielko, * naszego Narodu.
- Królowo nasza o twarzy pociętej bliznami, * która jesteś dla nas znakiem nadziei, jedności
- i zwycięstwa.
- Dziewico Wspomożycielko, * która pomagasz nam przezwyciężyć zło i wszelką słabość.

MARYJO, PRZYJMIJ NASZE PROŚBY:

Bądź naszą pomocą i naszym ratunkiem.

- Kiedy ogarnia nas zwątpienie * i pokusa niewiary.
- Kiedy czujemy się samotni, * opuszczeni i zagrożeni.
- W niebezpieczeństwie * ulegania nałogom i grzechom.
- Gdy atakuje nas pokusa materializmu, * zła i nienawiści.

Akt Oddania się Matce Bożej

Matko Boża, Niepokalana Maryjo, Tobie poświęcam ciało i duszę moją, wszystkie modlitwy i prace, radości i cierpienia, wszystko, czym jestem i co posiadam. Ochotnym sercem oddaję się Tobie w niewolę miłości. Pozostawiam Ci zupełną swobodę postępowania się mną dla zbawienia ludzi i ku pomocy Kościołowi świętemu, którego jesteś Matką. Chcę odtąd wszystko czynić z Tobą, przez Ciebie i dla Ciebie. Wiem, że własnymi siłami niczego nie dokonam. Ty zaś wszystko możesz, co jest wolą Twojego Syna, i zawsze zwyciężasz. Spraw, więc, Wspomożycielko wiernych, by moja rodzina, parafia i cała Ojczyzna były rzeczywistym Królestwem Twego Syna i Twoim. **Amen.**

Modlitwy wieczorne

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego Amen.

Dziękuję Ci Boże w Trójcy Św. Jedyny za ten piękny i szczęśliwy dzień, który pozwoliłeś mi przeżyć i za wszystkie łaski, którymi mnie obdarzyłeś dzisiaj i w całym moim życiu. Przepraszam Cię Boże, za wszystkie moje grzechy, zaniedbania i niedoskonałości. Żałuję szczerze za wszystkie grzechy moje popełnione dzisiaj i w całym moim życiu, które Ciebie dobry Ojczy obrażyły i zraniły, szczególnie za... (krótki rachunek sumienia)

Spowiadam się Bogu Wszchemogącemu i wam bracia i siostry, że bardzo zgrzeszyłem myślą, mową, uczynkiem i zaniedbaniem: moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina. Przeto błagam Najświętszą Maryję zawsze Dziewicę, wszystkich moich Aniołów i Świętych, I was bracia i siostry, o modlitwę za mnie do Pana Boga naszego. Niech się zmiłuje nad nami Bóg Wszchemogący i odpuściwszy nam grzechy doprowadzi nas do życia wiecznego. Amen.

Akt żalu

Ach żałuję za me złości, jedynie dla Twej Miłości. Bądź miłościw mnie grzesznemu, dla Ciebie odpuszczam bliźniemu.

Ofiarowanie

Myśli, słowa, sprawy moje, poświęcam na chwałę Twoją Panie. Tobie Serce me oddaję, niech się coraz lepszym staję. Maryjo strzeż serca mego, o Jezu, nie wychodź z niego póki mi tchu życia stanie, nie opuść mnie, Jezu Panie.

Święty Józefie

ratuj nas, w życiu, w śmierci, w każdy czas.

Aniele Boży Stróžu Mój

Ty zawsze przy mnie stój. Rano, wieczór, we dnie, w nocy, bądź mi zawsze do pomocy. Broń mnie od wszystkiego złego i doprowadź do Żywota wiecznego. Amen.

Pacierz

Ojcze nasz...

Zdrowaś Maryjo...

Wierzę w Boga Ojca...

Dziesięć przykazań Bożych...

Przykazanie Miłości

Będiesz miłował Pana Boga twego z całego serca swego, z całej duszy swojej i ze wszystkich myśli swoich, a bliźniego swego, jak siebie samego.

Za Konających

Najłaskawszy Jezu, miłośniku dusz, błagam Cię, przez konanie Najświętszego Serca Twojego i przez boleści Niepokalanego Serca Maryi, obmyj we Krwi Twojej grzeszników całego świata, którzy teraz w konaniu zostają i jeszcze dzisiaj i tej nocy umrzeć mają.

Konające Serce Jezusa, zlituj się nad konającymi.
Amen.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków.
Amen.

Dobry Jezu, a nasz Panie, daj im wieczne spoczywanie.
Przez Miłosierdzie Boże nich spoczywają w Pokoju.
Amen.